

# Kronika i Ekologia



**Szczyrk: Fundusz dał 350 tysięcy**

## UMOCNIĄ ŻYLICĘ

Do końca roku potrwa modernizacja koryta potoku Żylicy w Szczyрку. Na to zadanie władze miasta pozyskały dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Szczyrkowski ratusz realizuje zadanie polegające na zasypaniu wyryw brzegowych i dennych oraz umocnieniu dna, brzegów i przyczółków mostu. Głównym celem prac na Żylicy jest zabezpieczenie koryta potoku przed jego dalszą degradacją, co będzie skutkowało wyeliminowaniem niebezpieczeństwa zniszczenia zarówno koryta potoku jak i infrastruktury miasta, czyli dróg, mostów, budynków mieszkalnych, sieci wodno-kanalizacyjnej, energetycznej i gazowej. - *Pozwoli to na prawidłowe i bezpieczne funkcjonowanie miasta. Wraz z rozwojem takich dziedzin jak turystyka, sport i wypoczynek o charakterze narciarskim, rowerowym i pieszym, rozwijamy infrastrukturę drogową. A to ściśle wiąże się z zabezpieczeniem cieków wodnych zlokalizowanych przy drogach i szlakach turystycznych* - wy-

jaśnia Wojciech Kufel, zastępca burmistrza Szczyрку. Jak dodaje, bardzo ważnym elementem przedsięwzięcia jest ochrona występującej w wodzie fauny i flory oraz niektórych gatunków ryb charakterystycznych dla warunków górskich.

Prace na Żylicy mają zostać zakończone do 29 grudnia tego roku. Ich koszt szacowany jest na 350 tysięcy złotych. W budżecie gminy na ten cel zabezpieczono 180 tys. Aż 170 tysięcy władze miasta pozyskały z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Jak przekonuje Wojciech Kufel, Urząd Miasta w Szczyрку corocznie czyni starania o pozyskanie środków finansowych z WFOŚiGW oraz NFOŚiGW na różnego rodzaju zadania związane bezpośrednio z ochroną środowiska. - *Są to zadania*

*związane z ochroną powietrza, ziemi czy wody. To między innymi wymiana starych zużytych kotłów do ogrzewania budynków oraz wymiana sieci kanalizacji miejskiej. Wpisuje się w to również prowadzona gospodarka śmieciowa. Systematycznie od kilku lat prowadzimy akcje polegające na usuwaniu azbestu. Inwestujemy też w organizację w szkołach zajęć o tematyce ochrony środowiska. Jest jeszcze wiele do zrobienia w tym ważnym temacie, zwłaszcza że mówimy o stale rozwijającej się miejscowości turystycznej. Dlatego do ochrony środowiska przykładamy tak dużą wagę* - komentuje zastępca burmistrza. - *Cieszy nas to, że współpraca z WFOŚiGW w Katowicach zawsze układała się i układa bardzo dobrze. Mamy nadzieję, że dalej tak będzie dla dobra wszystkich* - dodaje wiceburmistrz. (mk)

**Przyszły pod ratusz i do szkółki**

## Dziki w mieście

To, że dziki regularnie pojawiają się w Bielsku-Białej, nie jest już niczym nadzwyczajnym. Zazwyczaj jednak spotkać je można na obrzeżach miasta, w dzielnicach bezpośrednio sąsiadującymi z lasami, jak Straconka, Wapienica czy Mikuszowice, a czasem na graniczących z nimi osiedłami mieszkaniowymi. W centrum dotąd się nie pojawiały.

Dlatego nie mała sensacją wzbudziło stadko, które pod koniec września przywędrowało aż pod... bielski ratusz. Grupę sześciu osobników - w tym lochę z dwoma młodymi - zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu, gdy zwierzęta gęsiego przemierzały plac Ratuszowy. Była 4.27. Dziki skierowały się do parku za ratuszem, gdzie zaszyły się w chaszczach. Tam zastał je strażnicy miejscy, którzy dwoma samochodami zagrodzili stadu odwrót. Później - tłumaczy Tadeusz Januchta szef Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego - dzięki przychylności pracowników firmy, która remontuje pobliską ulicę Stojałowskiego, odgrodzono dziki od reszty parku solidniejszym ogrodzeniem wykonanym z elementów wykorzystywanych na placu budowy. Zapobiegło to dalszej wędrowce dzików, lecz sprawy nie załatwiło. Bo jak pozbyć się intruzów z centrum? Zwłaszcza że i leśnicy, i myśliwi odmówili współpracy. - *Ostatecznie zdecydowaliśmy się zwierzęta uspić i wywieźć do lasu* - dodaje Tadeusz Januchta. Zadania tego podjęła się prywatna firma. Zlecenie to okazało się nie takie proste. - *Aby uspić tak duże zwierzęta potrzeba było nie jednej, a nawet kilku dawek preparatu* - mówi naczelnik Januchta. Igły strzykawek wystrzelianych z pneumatycznego karabinu gięły się w kontakcie z grubą skórą dorosłych osobników. Jeden z dzików widząc co się święci napał z impetem na ogradzający tę część parku solidny płot (nie ten wykonany prowizorycznie) i wyłamał jedno z przesł. Uciekł w miasto, a za nim jeden z warchlaków i tyle widziano tę dwójkę. Pozostałe osobniki udało się w końcu uspić i załadować na samochód. Po południu wywieziono je do lasu w Lipniku.



FOTO: SZYMON GĄSOWSKI UM

Ze wielkość populacji dzików na danym terenie odpowiadają nadleśnictwa, bo to one zatwierdzają plany ostrzału dzikiej zwierzyny. Najwyraźniej jednak plany te robione są dla Bielska-Białej po łębkach lub są źle realizowa-

ne. Dziki z okolicznych lasów coraz śmiej poczynają sobie bowiem w mieście, co może świadczyć o tym, że w okolicach stolicy Podbeskidzia jest ich zbyt wiele i z braku odpowiedniej przestrzeni życiowej, zamiast w lesie szczęścia muszą szukać wśród ludzi.



Locha z małymi zamieszkała też na terenie szkółki krzewów ozdobnych spółki Zieleni Miejska w Bielsku-Białej. Jej pojawienie się wywołało popłoch wśród pracowników i sparaliżowało jej funkcjonowanie.

Plantacja krzewów to jedna z trzech położnych obok siebie 4-hektarowych działek, na których uprawiane są iglaki. Wszystkie leżą w obrębie ulicy Armii Krajowej, Gościnniej oraz wąwozu w którym płynie potok Gościnnny. Nie wiadomo jak dzik dostał się na teren szkółki. Sprawdzone bowiem stan ogrodzenia i nigdzie nie znaleziono dziury. Najprawdopodobniej locha wykonała gdzieś płytki podkop i przecisnęła się wraz z potomstwem pod płotem. W szkółce poczuła się z pewnością jak w domu, bo ogród ten przypomina leśny młodnik, a to dla dzików wymarzona kryjówka. Intruza z sześcioma małymi warchlaczkami zauważyły w połowie września pracujące na plantacji robotnice. Nie czekając co będzie dalej, uciekły po czym poinformowały kierownika. Ten udał się na miejsce samobieżną kosiarką i... też musiał zmykać, gdy zobaczył, że locha szykuje się do ataku.

- *Wycofaliśmy pracowników z tej części ogrodów i zaczęliśmy szukać rozwiąza-*

nia - tłumaczył „Kronice” kilka dni po dokonaniu odkrycia Aleksander Adamiec, prezes Zieleni Miejskiej. Okazało się, że sprawa nie jest prosta, bo żadna ze służb nie kwapiła się, aby pomóc lub nie była w stanie nic w tej kwestii zrobić. - *Straż miejska odsyłała nas do Urzędu Miejskiego, ten wskazywał na służby weterynaryjne itd.* - mówi prezes Adamiec wyjaśniając, że w końcu w szkółce pojawił się łowczy z koła łowieckiego. Orzekł, że jedyne, co można w tej sytuacji zrobić, to złapać dziką wraz młodymi i wywieźć do lasu, gdzie ich miejsce. Łatwiej jednak powiedzieć niż zrobić. Poza tym rozwiązanie to wiąże się ze sporymi wydatkami i koniecznością uzbrojenia się w cierpliwość. Aby dziką złapać i odtransportować do kniei, potrzebna jest specjalna pułapka (kosztuje dwa tysiące) oraz skrzynia do przewożenia dużych zwierząt. Dlatego prezes Adamiec podczas rozmowy z nami nie ukrywał, że byłoby dobrze, gdyby locha sama poszła sobie precz z ogrodu. Miał nadzieję, że tak się właśnie stanie.

Od czasu spotkania z kierownikiem na kosiarce nikt już dzika nie widział. Może więc sobie poszedł w siną dal, szukać szczęścia gdzie indziej, a może po prostu zaszył się jeszcze bardziej w gęstwinie iglaków.

To, że na terenie szkółki pojawiło się dzikie zwierzę, nie jest niczym nowym. Do tej pory były to jednak głównie sarny i zajace. Nikt się ich nie boi i bez trudu były z plantacji wyganiane. Dzik przywędrował tam po raz pierwszy. A może po raz pierwszy został zauważony... (map)

**Biery: zmasakrowali rzekę (cd.)**

## Kiedy policja „podziękuje”?

Potoku nie ma i w dalszym ciągu nie ma też odpowiedzialnego za ten stan rzeczy. Ale echa bulwersującej sprawy nie milkną.

Policjanci z jasienickiego komisariatu jeszcze nie zakończyli postępowania w sprawie zniszczenia Potoku Jasienickiego w Bierach. Nie informują, co już udało się ustalić. Pod koniec sierpnia firma, wykonująca prace dla Nadleśnictwa Bielsko, zamieniła koryto rzeczne w gruntową drogę, by móc dojechać z transportem ziemi w górę rzeki.

Po ujawnieniu sprawy przez „Kronikę”, wielka dyskusja przetoczyła się na ten temat na portalu beskidzka24.pl i na jego profilu facebookowym. Co ciekawe, były odosobnione przypadki osób, które stanęły w obronie nadleśnictwa i jego wykonawcy. A ci tłumaczą, że doszło do pomyłki i nieporozumienia. Jedną z komentujących mieszkankę stwierdziła, że, na jej oko, prace wyglądają na regulowanie lub czyszczenie koryta. Cieszy się, że w korycie rzeki jest mniej krzaków i chwastów, a na brzegach powstały wały. Taka forma obrony jest o tyle absurdalna, że koryta rzeki na odcinku około sześciuset metrów po prostu nie ma,



FOTO: FEBASIA SZYMKE

**Zdjęcie „potoku”, wykonane przez czytelniczkę portalu beskidzka24.**

bo zostało zrównane z ziemią. A wały to... nie wały, tylko luźna ziemia, którą spychacze usunęły po wykonaniu prowizorycznej drogi. I mieszkańcy gminy Jasienica dobrze o tym wiedzą, bo po artykule „Kroniki” chcieli przekonać się o tym na własne oczy. - *No to „zaorajmy” też źródło Wisły. Zrobi się nowa rzeka - większa i piękniejsza* - na te i podobne „ekspertyzy” w taki sposób odpowiada czytelniczka beskidzkiej24. - *Leśnicy wycinają już w pień lasy, ale żeby wycinać w pień potoki... Chyba już się zagalopowali - ironizuje kolejną. - *Fajnie, jakby naprawdę zrobili koryto rzeczne, a nie rozjechany „dwo-**

*pas”.* Ktoś powinien tego dopilnować - stwierdziła jedna z komentujących. - *Szok! Właśnie zastanawiałam się, co to robią z naszą rzeczką* - dodała inna. - *Puszcza wycięta, potoki zaorane, Bałtyk zaczynają przekopywać. Pozostają jeszcze góry. Ciekawe, co z nimi zrobią...* - irytuje się kolejny czytelnik. - *Gdzie władze gminy, sołtys, radni i wójt? Skandal, jak można dewastować tak las i rzekę! Pamiętajmy pstrągi w tym potoku. To, co dzieje się w gminie Jasienica nadaje się do programu telewizyjnego. Jestem zdruzgotany po wizycie na tym terenie* - napisał odwiedzający beskidzka24.

Czytelnicy „Kroniki” i jej partnerskich witryn internetowych także dopytują o to, jaki będzie finał sprawy. - *No to kiedy policja „podziękuje” wyrównawcom? I co na to prokuratura?* - pyta jeden z nich. - *Kiedy wreszcie policja namierzy winnych i jaką poniosą karę? Bo jak jest wyrównane koryto, widać na zdjęciach. Widziałem też sama, gdy tam przechodziłam. Skandal! A jak tam idzie naszym detektywom z komisariatu? Czekać aż się rzeka „samowyrównuje” i przystąpią do spisywania protokołu? Śmiech przez łzy...* - kpi drugi. (mk)



**Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach**